



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-020 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA KRAKOWSKA
Al. Pokoju 3
31-548 KRAKÓW

Nr 266 15 dn. 1.1. 2000

„Nie-Boska komedia“ według Nazara

Przeciąganie struny



Scena zbiorowa. Na pierwszym planie Anna Radwan-Gancarczyk (Żona).

Fot. Ryszard KORNECKI

Czy widzieliście kiedyś państwo „Paradę Miłości”, z której co bardziej szokujące obrazki z lubością transmituje telewizja? A może zdarzyło się wam zobaczyć gejowską manifestację przemierzającą od czasu do czasu miasta Europy i Ameryki? Jeżeli tak, to proponuję pomnożyć to przez dwa, dokładając kilku odzianych w pończochy i skórzane gorsety transwestytów, kobietę z męskimi genitaliami i akwarium wypełnione stłamszonymi, nagimi ciałami, wijącymi się niczym węże, a wyobrazicie sobie obóz Pankracego w „Nie-Boskiej komedii” zrealizowanej przez Krzysztofa Nazara w Starym Teatrze.

Otóż reżyser postanowił przedstawić współczesną wersję romantycznego dzieła Zygmunta Krasińskiego, przesuwając wszystkie możliwe akcenty tak, iż powstała opowieść o zagrożeniu jakie niesie ze sobą dzisiejsza kultura masowa, kultura wideoklipu, symbolizowana również przez telewizor do którego przybity jest Chrystus i którego ukrzyżowanie rejestrowane jest przy pomocy kamery. W tym czytelnie pokazanym przesłaniu Krzysztof Nazar jednak co nie co się zagalopował, przeciągając momentami strunę inscenizacyjną do granic możliwości.

Pierwsze i to dosłowne przeciąganie, wprowadzie nie tyle struny co sznurka, zaczyna się już na samym początku. Żona (Anna Radwan-Gancarczyk) i Mąż (Roman Gancarczyk) trzymają się

kurczowo cienkiej linii, która symbolizuje ich dom i która w każdej chwili może pęknąć, co dzieje się, gdy pojawia się wysłanniczka diabła, Dziewica (kuszająca ciałem odzianym w kostium z epoki techno Sonia Bohosiewicz). Metafora całkiem ładna, tylko że raczej nie najlepiej sprawdzająca się na scenie, gdyż aktorzy zamiast oddawać targające nimi uczucia, skupiają się na formie, precyzyjnie wyliczonych gestach i krokach.

Takich niepotrzebnych efektów jest dużo więcej, łącznie z nie wiadomo po co męczonym na scenie Orciem. Niczego nie wnosi on do przedstawienia oprócz wzbudzenia współczucia wśród co wrażliwszych widzów dla kilkuletniego chłopca, który powinien raczej o tej porze spać we własnym łóżku.

Zajmijmy się jednak stroną interpretacyjną spektaklu. Otóż największy kłopot mam tu z Hrabią, który nie bardzo wiem, kim jest. Bowiem grający na emocjach w drugiej akcie Roman Gancarczyk nie należy na pewno, wbrew Krasińskiemu, do świata arystokracji, dlatego że tego świata w spektaklu zwyczajnie nie ma. Ludzie tworzący obóz Hrabiego nie są wcale przedstawicielami starych, szlacheckich rodów, tylko nieokreślona, bezwolna masa, skonstruowana z niezwykle wyrazistymi postaciami ze współczesnej subkultury.

Dlatego też ich upadek nie ma większego znaczenia, podobnie jak śmierć Pankracego

(Krzysztof Globisz), który jest do tego stopnia nijaki, iż scena pojedynku z Hrabią traci jakiegokolwiek sens. Globisz na spektaklu, który widziałam, grał tak jakby miał zaraz zasnąć, co powodowało, że rozzedrgany Gancarczyk nie znajdował dla siebie przeciwnika. Obydwaj za to zginęli: Hrabia skacząc na łeb na szyję z okopów Świętej Trójcy, Pankracy pod wpływem trujących pocałunków transwestyty Leonarda (Adam Nawojczyk).

Zwycięża nowe. To nowe to przesyciona niezdrowym erotyzmem, kopulująca kultura wideoklipu, przed którą nikt nie ucieknie. Nawet nie pomoże tu Anioł Stróż (świecący szczególnie jako anielski kłoszard z roślinką Piotr Cyrwus), przechodzący przez zdegradowany świat, z dwójką dzieci. Obawiam się jednak, że wnioski Krzysztofa Nazara są zbyt pochopne. Nie jestem pewna, czy „nowe”, o którym mówi, nie jest już „stare”, czy nie jest to już kultura dokładnie opisana i oswojona, która nie wzbudza specjalnych emocji. Bo tak naprawdę to „nowe” dopiero się czai, kuca jeszcze gdzieś w kątku, chichocząc i kiwa ostrzegawczo paluszkami.

Magda HUZARSKA
Zygmunt Krasiński

„Nie-Boska komedia”

Reżyseria: Krzysztof Nazar

Kostiumy: Zofia de Ines

Dekoracje:

Andrzej Przedworski

Muzyka: Zygmunt Konieczny

Premiera: listopad 2000